

INFORMATOR SAMORZĄDOWY



Potrzeba więcej rodzin zastępczych

Jak to działa? Kto może? I dlaczego jest to tak pilna potrzeba w naszym społeczeństwie?

strona 5



Audyt parkingowy

Urząd rozpoczyna analizę, której wnioski mają szczególnie w centrum miasta ułatwić parkowanie.

strona 6



O budżecie słów kilka

- Dług, rozsądnie zarządzany, jest paliwem dla inwestycji – mówi w wywiadzie skarbnik miasta.

strona 3

Czas wyciągać łyżwy!

- Mam śliski temat – zażartowała Beata Kulczycka, prezydent Nowej Soli i ogłosiła, że w sezonie zimowym na placu ReOdra przy wieży zegarowej stanie profesjonalne lodowisko. - To będzie mrożone lodowisko mobilne, które po sezonie można zdemontować, wówczas plac będzie pełnił swoją dawną funkcję – wyjaśnia Grzegorz Rogula, dyrektor MOSiR'u.

W czasie ferii zimowych dla dzieci i młodzieży szkolnej korzystanie z lodowiska będzie nieodpłatne

W miejscu, w którym zostanie wylana tafla lodu, najpierw widać było ogromną „piaskownicę” o powierzchni 600 metrów kwadratowych, która zamieni się w zimowe centrum rozrywki. 6 grudnia, czyli w mikołajki, przy wieży oficjalnie wystartuje długo wyczekiwane, profesjonalne, sztucznie mrożone lodowisko. Na tafli o wymiarach 20 na 30 metrów jednocześnie będzie mogło jeździć nawet 80 osób. Nowoczesna technologia chłodzenia pozwoli na utrzymanie lodowiska przy temperaturach do +10 stopni Celsjusza. Jedynym zagrożeniem będą intensywne opady deszczu.

W ubiegłym tygodniu trwały kluczowe prace przy wyrównywaniu i przygotowywaniu podbudowy pod taflę lodu. To niezbędny krok, by zapewnić idealnie gładką i równą powierzchnię do jazdy. Za realizacją projektu stoi determinacja prezydent Nowej Soli Beaty Kulczyckiej. Jak przyznaje, inwestycja to w pewnym sensie spełnienie jej dziecięcych marzeń. – Uparłam się, bo realizuję marzenie małej nowosolanki, która zimą chodziła i patrzyła na lodowisko zlokalizowane przy ul. Świętej Barbary. Wówczas ślizgałam się w butach, nawet nie na



Prezydent Kulczycka i dyrektor Rogula zapraszają wszystkich na lodowisko. Otwarcie w mikołajki

łyżwach – opowiada z sentymentem. – Później już nie było gdzie. Czasy się zmieniły, standardy również. Dzisiaj lodowisko to nie zwyczajne wylanie wody na beton. Mówimy o profesjonalnej formule lodowiska, która w zimowym okresie jest dostępna w polskich miastach – wyjaśnia. O tym, jak bardzo potrzebna jest ta inwestycja, mówi Grzegorz Rogula, Dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. – W Nowej Soli do tej pory lodowisko zawsze było stawiane siłami MOSiR'u.

Wszystko było uzależnione od pogody – wspomina. – Teraz dzięki umowie z firmą Profesjonalne Lodowiska z Kępna, miasto zyskuje gwarancję zimowej rozrywki na najwyższym poziomie. – Wkraczamy na lodową ścieżkę – uśmiecha się Rogula. – Taflę wygradzą bandy, przy lodowisku staną specjalne kontenery na kasę biletową i wypożyczalnię łyżew. Będzie też miejsce do przebrania się. Mamy nadzieję, że uda nam się zorganizować catering lub coś a'la kawiarenkę.

Miejsce będzie oświetlone, będzie grała muzyka – wymienia dyrektor MOSiR'u. Co ważne, ceny będą przyjazne dla mieszkańców. – Wejściówki zaplanowano w bardzo atrakcyjnych cenach. Bilet szkolny kosztować będzie 8 lub 12 zł, a dla dorosłych – 18 zł. Kluczową informacją jest to, że bilety są bez limitu czasowego. – Czyli płacimy jednorazowo i jeździmy, aż nam nogi spuchną – uśmiecha się Rogula. Dla tych, którzy nie mają własnego sprzętu, czynna będzie wypoży-

czalnia, dysponująca 120 parami łyżew w różnych rozmiarach. Koszt wypożyczenia łyżew to 10 zł, również bez ograniczeń czasowych. Prezydent Beata Kulczycka ma także nadzieję, że lodowisko przyciągnie mieszkańców z ościennych gmin. – Chciałabym bardzo zachęcić mieszkańców z terenu całego powiatu, aby przyjechali do nas do Nowej Soli, bo warto – podkreśla.

Lukasz Chybiński

Poślizgajmy się razem!

Stało się. Prezydent Beata Kulczycka ogłosiła, że w tym roku w Nowej Soli powstanie wreszcie prawdziwe, profesjonalne lodowisko. Można powiedzieć, że to historyczna chwila. Po raz pierwszy miejska ślizgawka nie będzie wyłącznie zależna od łaski (lub niełaski) pogody oraz sił MOSIR'u, którego pracownicy wylewali wodę na beton, a potem z nadzieją spoglądali w niebo, czekając na cud w postaci siarczystego mrozu.

Starsi Nowosolanie z pewnością pamiętają te emocje i pytanie – „Czy w tym roku wreszcie przymrozi? A może znów zima nas zawiedzie i zamiast ślizgawki będziemy mieli kałużę. Właśnie tak, jeszcze niedawno, wyglądał „sezon na łyżwy” – uzależniony od kaprysów aury.

Teraz to się zmienia. Będzie lodowisko z prawdziwego zdarzenia. Dla dzieci, szczególnie podczas ferii, za darmo. To nie jest temat polityczny, to po prostu dobra, samorządowa robota. A jednak, jak to u nas bywa, nawet coś tak prostego i radosnego potrafi wzbudzić kontrowersje. Pojawiają się głosy, że to „igrzyska”, „niepotrzebne działania” i „polityczny PR”.

I tu, drodzy Państwo, muszę się na chwilę zatrzymać. Gdy słyszę te narzekania, mam ochotę zaprosić ich autorów na małą podróż w czasie. Prezydent Kulczycka przyznała, że spełnia swoje dziecięce marzenie wspominając lodowisko przy ulicy Świętej Barbary. Ja też cofam się myślami. Nie do Nowej Soli, ale do mojego dzieciństwa w Krośnie Odrzańskim. Naszym lodowiskiem były zamrożone jeziora na łąkach wzdłuż Odry. Była to zabawa z dreszczykiem, bo nigdy nie byliśmy do końca pewni, czy lód nas

utrzyma i czy któryś z nas nie zakończy tej przygody w zimnej wodzie.

Gdyby ktoś wtedy powiedział nam, grupce marzących chłopaków, że ktoś zbuduje specjalne miejsce, gdzie po pierwsze – nie wpadniesz do wody, po drugie – zawsze jest lód, a po trzecie – wystarczy, że wyciągniesz od mamy parę złotych na łyżwy i pojeździsz ile sił w nogach starczy, uznalibyśmy to za absolutny cud! Nikt wówczas nie wpadłby na pomysł, żeby nazywać to „taniami igrzyskami”. Świat, widzimy to codziennie, staje na głowie. Nawet inwestycja, która ma dać nam odrobinę zimowej radości i wprowadzić w świąteczny nastrój, urasta do rangi politycznego wydarzenia.

Bzdura. Prosta i krótka. Gdybyśmy kilka lat wstecz mieli taką infrastrukturę – wielofunkcyjne boiska, tory do rolek, jak ten przy Konstytucji 3 Maja, czy wreszcie sztuczne lodowisko – uznalibyśmy, że trafiliśmy do lepszego świata. A teraz, gdy to wszystko powoli staje się naszą rzeczywistością, zamiast cieszyć się jak dzieci, dorabiamy do wszystkiego polityczną gębę.

Jeżeli ktoś myśli inaczej, to – jak powiedziałem – zapraszam do dyskusji. Ale najpierw niech spróbuje wytłumaczyć dzieciakom, dlaczego lodowiska nie będzie, bo... „to politycznie się komuś nie opłaca”. Dziwię się, że w Nowej Soli ze wszystkiego – z chodnika, z boiska, a nawet z lodowiska – robi się politykę. A może po prostu weźmy te łyżwy i poślizgajmy się wszyscy razem? Dla odmiany.

Łukasz Chybiński
Redaktor naczelny

Poradnik bezpieczeństwa

Odcinek 4



Bezpieczeństwo w tłumie

Jeśli idziesz na mecz lub koncert albo uczestniczysz w innym masowym zgromadzeniu, sprawdź, gdzie są wyjścia ewakuacyjne. W razie wybuchu paniki poruszaj się z tłumem i unikaj gwałtownych zmian kierunku.

Jeśli jesteś w środku grupy, postaraj się przesunąć na zewnątrz. Unikaj ciasnych przejść, szklanych powierzchni, ścian i ogrodzeń. Nie próbuj podnosić przedmiotów z ziemi, np. telefonu, który Ci wypadł. Jeżeli upadniesz, spróbuj jak najszybciej wstać – chwytaj się

stabilnych elementów lub osób w pobliżu.

Jeśli nie możesz wstać, skul się i osłoń głowę. Jeżeli zaginie Twój bliski, skontaktuj się z ochroną na miejscu lub policją. Przygotuj dokładny opis osoby zaginionej.

Treść pochodzi z „Poradnika bezpieczeństwa” dostępnego na: <https://www.gov.pl/web/poradnikbezp> (na www.nowasol.pl w zakładce „Dla mieszkańca” – „Zarządzanie kryzysowe”)

Tymczasem u Solińskich...



Obrady odbędą się 27 listopada od godziny 13.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Nowej Soli przy ul. M. J. Piłsudskiego 12

W programie znalazły się projekty uchwał dotyczące m.in.: zmian w budżecie, opłaty targowej, programu współpracy z organizacjami pozarządowymi, pomocy rzeczowej dla województwa lubuskiego czy też raportu z realizacji programu ochrony środowiska. Radni pochylił się też nad aktualizacją założeń do planu zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe dla Gminy Nowa

Sól – Miasto, nadadzą jednej z ulic nazwę i rozpatrzą kilka z projektów w sprawie wyrażenia zgody na odstąpienie od przetargowego trybu zawarcia umowy dzierżawy nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Nowa Sól – Miasto.

Obrady można śledzić na miejscu, ale też w internecie na stronie pod adresem: nowasol.posiedzenia.pl

NOWA Nowa Sól

Bezpłatny informator samorządowy

Redakcja: ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Redaktor naczelny: Łukasz Chybiński

Redaktor prowadzący: Artur Lawrenc

E-mail: chybinski@nowasol.pl, lawrenc@nowasol.pl

Tel.: 68 459 03 53

Wydawca: Urząd Miejski w Nowej Soli

ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Druk: drukarniastrzebie.pl

Nakład: 5 000 egzemplarzy

ISSN: 3072-1083

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Między inwestycjami a odpowiedzialnością

Finanse Nowej Soli przypominają jazdę po ciasnym zakręcie. Z jednej strony – konieczność spłaty wcześniejszych zobowiązań i wysoki deficyt. Z drugiej – świadomość, że bez inwestycji, często finansowanych kredytem, nie ma rozwoju. Samorząd balansuje między tymi biegunami podkreślając, że jego zdaniem „dobry dług” – przeznaczony na infrastrukturę i rozwój – jest mądrym narzędziem, a nie przejawem złego zarządzania. O finansowej sytuacji miasta rozmawiamy ze skarbnikiem Anną Rudnicką

Listopad to miesiąc, w którym samorządowcy w całej Polsce kończą prace nad projektem budżetu na przyszły rok. Termin złożenia dokumentu upłynął 15 listopada. Co ciekawe, 17 listopada przypada Dzień bez Długów, w którym poruszana jest szeroko rozumiana tematyka finansów. W obliczu planowanego na koniec tego roku długu Nowej Soli sięgającego 115 milionów złotych pytamy: czy takie zadłużenie samorządu to powód do niepokoju, czy może narzędzie rozwoju?

Łukasz Chybiński: Jaki jest rzeczywisty dług miasta i jak go Pani ocenia?

Anna Rudnicka, skarbnik miasta: – Na koniec 2025 roku nasz dług wyniesie 115 milionów złotych. Chciałabym jednak od razu zaznaczyć, że ocena tej sytuacji nie jest zero-jedynkowa. W świecie samorządowym brak długu nie zawsze oznacza dobrą sytuację, a jego posiadanie – złą. Kluczowe jest przeznaczenie tych środków. My, podobnie jak inne gminy, zaciągamy zobowiązania

wyłącznie na cele inwestycyjne, a nie konsumpcyjne. To nie jest nowa sytuacja. Budżet roku 2025 również jest obciążony spłatą kredytów zaciągniętych w poprzednich latach. Łączna kwota tych zobowiązań tylko w tym roku wyniosła 8 mln 750 tys. zł, z czego na spłatę obligacji z roku 2010 w roku 2025 przeznaczaliśmy 4 mln zł, na spłatę kredytu z roku 2013 – 1 mln 750 tys. zł, a na spłatę obligacji z roku 2018 w roku 2025 – 3 mln zł. Ponadto, w roku 2021 zaciągnięto zobowiązanie w wysokości 23 mln zł, którego spłata nastąpi w latach od 2027 do 2033. To nie wszystko, bo w 2023 roku zaciągnięto kolejne w wysokości 30 mln zł, z planem spłaty w latach od 2034 do 2041.

Nie obawia się Pani tego zadłużenia?

Niedawno spotkałam się ze stwierdzeniem, że „dobry dług nie jest zły”. Zastanawiałam się nad tym i... potwierdzam. W naszym przypadku dobry dług to realna szansa na rozwój. Jesteśmy samorządem, a nie firmą z ogromnym

zyskiem. Nie byłibyśmy w stanie pokryć z bieżących dochodów wszystkich wydatków inwestycyjnych, na które mieszkańcy czekają nieraz wiele lat. Dług, rozsądnie zarządzany, jest paliwem dla tych inwestycji.

W jaki konkretnie sposób miasto finansuje swoje przedsięwzięcia?

Oprócz pozyskiwania środków zewnętrznych, czyli dotacji i dofinansowań, które są dla nas priorytetem, gmina ma do dyspozycji również finansowanie komercyjne. Są to wspomniane kredyty lub emisja obligacji. To właśnie te instrumenty pozwalają nam realizować kluczowe projekty, jak inwestycje drogowe, termomodernizacje, budowy nowych miejsc użyteczności publicznej i wiele innych, które są zapisane w budżecie i strategii rozwoju.

Gdzie w takim razie leży granica między „dobrym” a „złym” długiem?

– Granicą jest równowaga. Musimy stać na straży tej równowagi

i opierać zobowiązania na mądrych, przemyślanych decyzjach. Dług nie może być celem samym w sobie. Ma stanowić fundament pod budowanie przyszłości miasta, a nie ciężar dla przyszłych pokoleń. Chodzi o to, by inwestycje sfinansowane dziś z długu, jutro podniosły jakość życia i atrakcyjność inwestycyjną Nowej Soli.

A jak wygląda projekt budżetu na nadchodzący 2026 rok?

– Mówiąc wprost: jest to budżet trudny, ale realny. Projekt budżetu na rok 2026 zakłada dochody na poziomie 283,4 mln zł oraz wydatki w wysokości 316,4 mln zł, co generuje deficyt w kwocie 32,9 mln zł. Znacząco obciąża nas spłata wcześniej zaciągniętych zobowiązań. Jednocześnie mamy ograniczone możliwości finansowania nowych inwestycji w sposób tradycyjny.

Czy jest sposób, aby ten niepokojący wynik budżetu zmienić?

Tak, ale możliwości miasta są w tym zakresie dość ograniczone.

Jeśli chodzi o dochody, nie możemy polegać na nieprzewidywalnych źródłach, jak sprzedaż działek. Dlatego strategia jest dwutorowa. Po pierwsze, intensyfikujemy pozyskiwanie funduszy zewnętrznych. Po drugie, wnikliwie analizujemy i optymalizujemy wszystkie wydatki bieżące. Robimy to jednak w taki sposób, aby nie odbiło się to na jakości usług publicznych świadczonych dla mieszkańców.

Czy są w budżecie wydatki, których nie da się ograniczyć?

– Zdecydowanie tak. Są to przede wszystkim zobowiązania związane z już rozpoczętymi, zaawansowanymi inwestycjami. Przykładem jest tu chociażby remont ulic Grobla i Chrobrego. To kluczowa dla miasta inwestycja, która w dużym stopniu, ale w sposób nieunikniony, obciąża budżet. Jej dokończenie jest naszym priorytetem i zobowiązaniem wobec mieszkańców. Podobnie jest z ulicą Głogowską.

Ile pływała Laguna?

– Od kiedy pamiętam, nigdy nie było aż tak trudnego sezonu dla żeglugi. Bezśnieżna zima, w konsekwencji trwająca cały czas susza hydrologiczna, sprawiły, że bez waszego wsparcia nie byłoby nam łatwo realizować rejsy Laguną – powiedziała prezydent Beata Kulczycka podczas spotkania z przedstawicielami Głogowa, Zielonej Góry i Sulechowa

W liczbach podsumowała temat Monika Tatuśko, wicedyrektor MOSiR'u. – Przewieźliśmy 5397 pasażerów w czasie tylko 137 dni rejsowych. Pozostałe 77 dni były zupełnie nieżeglowne. Niejednokrotnie nie można było wypłynąć nawet z Głogowa, gdzie warunki dla rejsów są najlepsze, natomiast ze względu na sytuację hydrologiczną w tej miejscowości statek i tak spędził znacznie więcej czasu, niż zakładaliśmy – mówiła. W Nowej Soli planowano 104 rejsy, odbyło się 50 (tyle samo dni statek był w naszym porcie). W Głogo-

wie, gdzie Laguna spędziła 161 dni, pływano 114 razy (a miało to być 74). Incydentalnie jednostka docierała do innych portów. – Porównywalna susza była tylko w 2015 roku. Doszedł też aspekt materiału, jaki rzeka naniosła do portów w trakcie powodzi, a to wpływa na bezpieczeństwo Laguny. Plus prace na służach w górnym biegu rzeki, które hamowały spuszczenie wody – wyjaśniała wiceszefowa MOSiR'u. Pomimo trudności goście spotkania wstępnie zadeklarowali, że nie zamierzają rezygnować z od-

rzańskiej misji. Burmistrz Sulechowa Wojciech Sołtys, prezydent Głogowa Rafael Rokaszewicz i Waldemar Kotlarski, pełnomocnik prezydenta Zielonej Góry, wyrazili stanowisko, że ich miasta na dziś nie planują zmniejszyć swoich wkładów finansowych na rzecz rozwoju i promocji turystyki odrzańskiej w oparciu o wspólny produkt, jakim są rejsy statkiem Laguna po Odrze. – Sulechów wpłaca obecnie do wspólnej puli niewspółmiernie mniej niż wtedy, gdy statki Laguna i Zefir funkcjonowały w ra-



Laguna w tym roku gościła na swoim pokładzie 5,3 tys. osób

mach stowarzyszenia Odra dla Turystów – podkreślił W. Sołtys. Partnerzy zgodzili się też, żeby od 2026 roku elastyczniej podchodzić do planowanego z początkiem każdego roku harmonogramu, tak aby w sytuacji, kiedy kalendarz wskazuje w dane dni np. rejsy w Głogowie, to o ile ilość wody w korycie na to pozwala, wykorzystywać okazję i kierować Lagunę w dół rzeki, np. do Sulechowa. – Dziękuję za państwa deklaracje i zrozumienie, dziękuję, że jesteście odrzańską drużyną – pod-

sumowała B. Kulczycka. W 2025 zrealizowano m.in.: rejs do Siedliska ze zwiedzaniem zamku i udziałem w Zlocie Klasyków; rejsy z animacjami; rejs z rowerzystami do Bytomia Odrzańskiego; rejs z muzyką szantową; rejsy z didżejami; rejs dla seniorów do Stanów; rejs z degustacją produktów regionalnych. Przyמושowe postoje wykorzystano m.in. na liczne prace pokładowe, serwisy, konserwacje itd.

W Parku Fizyki nauka jest ciekawsza!

Z oferty nowosolskiego centrum matematyczno-informatyczno-przyrodniczego skorzystało od kwietnia do października prawie 20 tys. osób! To rekordowa liczba, wyższa od sumy z 2024 roku aż o blisko 1,8 tys. odwiedzających!

– Nauka przez zabawę i doświadczenie cieszy się dużym zainteresowaniem zarówno wśród grup zorganizowanych, jak i indywidualnych odwiedzających – mówi Monika Tatuśko, wicedyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji ds. turystyki.

W niedawno zakończonym sezonie Park Fizyki najczęściej gościł grupy szkolne (219, w tym 130 w ramach projektu „Ciekawa Nauka”), rodziny z dziećmi, turystów indywidualnych odwiedzających Nową Sól oraz uczestników warsztatów i innych wydarzeń tematycznych. Korzystający ze zwiedzania z animatorem korzystali z oferty poszerzonej o m.in. warsztaty z programowania, robotyki, elektroniki, druku 3D, sztucznej inteligencji i o tematyce przyrodniczej.

– Miłym zwieńczeniem udanego sezonu było wyróżnienie Parku w konkursie na Lubuską Perłę Turystyczną, organizowanym przez Lubuską Regionalną Organizację Turystyczną – zaznacza M. Tatuśko.

Wspomniany wyżej projekt „Ciekawa nauka” to kompleksowe i zarazem specjalistyczne, darmowe zajęcia edukacyjne dla uczniów klas III i VII. Ich organizacja w Parku Fizyki odbywa się dzięki

dofinansowaniu środkami europejskimi dla Zielonogórsko-Nowosolskiego Obszaru Funkcjonalnego (tylko w tym roku nasze miasto otrzymało na ten cel 1 mln zł, a w 2026 r. kwota będzie powtórzona).

– Dzieci i młodzież uczą się poprzez doświadczenie. To czterogodzinne zajęcia oparte o lekcje fizyki w terenie polegające na przeprowadzaniu eksperymentów przy pomocy eksponatów dostępnych w naszym Parku oraz o warsztaty z robotyki przy wykorzystaniu edukacyjnych klocków LEGO – wyjaśnia wicedyrektorka MOSiR'u.

Uczestnicy tworzą, programują i wprawiają w ruch pojazdy oraz poznają zasady ich działania. Każdy otrzymuje materiały edukacyjne w formie interaktywnych książeczek dostosowanych metodycznie do wieku odbiorcy. Elementem animacyjno-edukacyjnym jest „spotkanie” z postacią Izaaca Newtona, patronem Parku.

– W tym roku przeprowadziliśmy 240 godzin zajęć w ramach „Ciekawej nauki”, z których skorzystało 2400 uczniów z gmin: Czerwieńsk, Nowogród Bobrzański, Nowa Sól Miasto, Otyń, Sulechów, Świdnica, Zabór i Zielona Góra. Kolejne grupy gościć będziemy



Przyszłoroczna oferta Parku Fizyki będzie jeszcze bogatsza

ponownie od kwietnia przyszłego roku – zapowiada pani Monika.

A będzie jeszcze atrakcyjniej!

Przyszły sezon w Parku Fizyki przyniesie również kilka nowości. – Powstanie pierwszy eksponat nowej strefy edukacyjnej na temat funkcjonowania odnawialnych źródeł energii. Ponadto MOSiR pozyskał środki z programu grantowego „ORLEN. Energia Sąsiedztwa” na realizację projektu „Zielona energia wirtualnie i realnie w Parku Fizyki w Nowej Soli”.

Dzięki temu Park zostanie doposażony w mobilne urządzenie, tzw. energorower. Przygotowana zostanie również prezentacja sferyczna 360 przedstawiająca w technologii VR garść ciekawostek technologicznych związanych z funkcjonowaniem urządzeń OZE – zapowiada wicedyrektorka ds. turystyki.

Nowe narzędzia wzbogacą ofertę warsztatową nastawioną na edukację ekologiczną. Poza tymi już wymienionymi będzie też tzw. „Edu domek” – wyposażone w sprzęt multimedialny pomiesz-

czenie dla przynajmniej 20 osób, w którym odbywać się będą warsztaty edukacyjne w przypadku niekorzystnych warunków atmosferycznych.

– Chcemy rozwijać naszą ofertę tak, aby grono zadowolonych gości parku (które jest i tak już liczne), powracających z nowymi grupami organizatorów turystyki i polecających park nauczycieli, stale się powiększało – mówi M. Tatuśko.

Artur Lawrenc

Nie tylko przebudowa

– Dyskusja poprzedza przygotowanie projektu. Dzięki temu później jest mniej uwag, a mieszkańcy mają wiedzę na temat inwestycji. Dziękuję, że tak licznie wzięli państwo udział – mówiła Beata Kulczycka, prezydent Nowej Soli na konsultacjach ws. przebudowy ul. Mickiewicza, Tetmajera, Chełmońskiego, Struga i Lotników

Podczas spotkania zaprezentowano założenia projektowe. Była to okazja do wysłuchania potrzeb i oczekiwań osób na co dzień korzystających z tych ulic. Przybyli wyrazili konkretne obawy i sugestie względem przyszłej inwestycji, które wypływają z ich codziennego doświadczenia.

Wielu uczestników wskazywało na niedostateczne oświetlenie ulic i chodników, co wpływa na poczucie bezpieczeństwa po zmroku oraz na złą jakość infrastruktury pieszej: nierówne chodniki utrudniające spacer i poruszanie się osobom starszym lub z wózkami, wysokie krawężniki.

Jednym z najczęściej powtarzanych problemów była niebezpieczna prędkość, z jaką samochody poruszają się po osiedlowych ulicach. Alarmowano, że teren zamieszkały przez rodziny z dziećmi często przypomina drogę tranzytową. Problem ten nierozdzielnie łączył się z kolejnym – poważnymi trudnościami z parkowaniem. Brak wystarczającej liczby miejsc postojowych prowadzi do chaosu i blokowania ulic, wjazdów oraz chodników, które i tak są wąskie.

Kluczową zmianą zaprezentowaną przez projektanta Krzysztofa Komara, jest reorganizacja ruchu

w rejonie ulic Lotników i Struga, które mają stać się ulicami jednokierunkowymi. Ruch dojazdowy do osiedla po modernizacji będzie możliwy wyłącznie od strony ulicy Wojska Polskiego.

Aby zrekompensować te zmiany i zapewnić płynność komunikacji, planowane jest utworzenie nowego, dwukierunkowego łącznika przez teren zadrzewiony łączący ul. Wojska Polskiego z ulicą Mickiewicza. Pomysł wzbudził żywą dyskusję. Dodatkowo, na skrzyżowaniu ul. Struga i 1 Maja powstanie wyniesione przejście mające zwiększyć bezpieczeństwo pieszych i uspokoić ruch.

Zdecydowana większość mieszkańców obecnych na spotkaniu poparła te rozwiązania.

Prezydent B. Kulczycka podsumowała konsultacje jako niezwykle potrzebne. – Cieszę się, że ludzie przychodzą spotkać się z nami i projektantem, bo później jest mniej pretensji, a mieszkańcy zyskują wiedzę na temat inwestycji. Z kolei projektant może zaplanować konkretne rozwiązania na podstawie sugestii mieszkańców – mówiła.

Przyznała, że znalezienie konsensusu nie jest łatwe, o czym świadczą chociażby dyskusja wokół nowego łącznika. Jednocześnie

podkreśliła wartość publicznej debaty. – Spotkanie daje szansę przedyskutowania tematu, poznania argumentacji, która wybrzmiewa publicznie i może przekonać nawet zagorzałych przeciwników pewnych rozwiązań.

Kolejne spotkanie w tym temacie odbędzie się na przełomie marca i kwietnia. Udział w konsultacjach wzięli również miejscy radni: Kornelia Grodzicka, Andrzej Dykta, Bogdan Mikulski, Danuta Wietrzyńska i Piotr Szyszko.

Lukasz Chybiński

Rodziny zastępcze pilnie potrzebne!

- To nie jest adopcja, z którą często mylona jest piecza zastępcza. Nie ma tu np. prawa do dziedziczenia, a głównym założeniem pieczy jest tymczasowe zapewnienie miejsca dziecku na czas kryzysu w jego rodzinie biologicznej. Cały czas brakuje nam rodzin zastępczych, w szczególności tych zawodowych – mówi Aldona Porczyńska-Nalewajko, dyrektor PCPR

Powodami, dla których sądy rodzinne najczęściej podejmują decyzję o czasowym zabezpieczeniu dziecka w innym miejscu są uzależnienia od alkoholu i narkotyków oraz przemoc. Początkiem dla takich zachowań bywa często połuznienie więzi społecznych, pogoń za karierą, piętrzące się konflikty i problemy, na końcu których jest długotrwały brak opieki nad własnymi dziećmi. Trend jest, niestety, narastający.

Z założenia odbiera się potomstwo na okres czterech miesięcy, w praktyce w 90 proc. przypadków trwa to dłużej, ponieważ rodzice potrzebują więcej czasu na poprawę, a często też świadomie poddają się już na starcie.

- W konsekwencji nierzadko tracą prawa rodzicielskie, a ich dzieci są kierowane do adopcji. Najmłodsze mają na to szansę, starsze często zostają w rodzinie zastępczej do 18. roku życia, a jeśli się uczą, to i dłużej – mówi A. Porczyńska-Nalewajko, szefowa Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie.

Aktualnie w naszym powiecie jest 140 rodzin zastępczych, u których mieszka 220 dzieci. 70 z nich stanowią osoby spokrewnione – dziadkowie, czasem rodzeństwo. – Zamieszkanie u rodziny to na pewno najbardziej komfortowa sytuacja dla dziecka, natomiast skala problemu powoduje, że od dawna poszukujemy przede wszystkim nowych rodzin zawodowych i niezawodowych niespokrewnionych z dziećmi – podkreśla psycholog Anna Sulikowska.

Najtrudniejsze są sytuacje nagle: piątek wieczór, dzwoni telefon, dziecko trzeba odebrać w tym momencie, a brakuje miejsc w rodzinach zastępczych, w każdej jest już trójka lub nawet więcej dzieci.

Szkolenia i pełne wsparcie

Aby zostać rodziną zastępczą trzeba przejść bezpłatne, obowiązkowe 60-godzinne szkolenie z udziałem m.in. prawnika i psychologa. Kursy są organizowane bardzo elastycznie, często dla kandydatów z różnych miast jednocześnie, zdarzają się indywidualne online.



- Zawsze dopasowujemy dziecko do domu tymczasowego, zapewniamy pełne wsparcie koordynatora i psychologa – mówią A. Porczyńska-Nalewajko (z prawej) i A. Sulikowska

- Mamy na swoim terenie tylko dziewięć rodzin zawodowych bez pokrewieństwa, dwa tzw. rodzinne domy dziecka i jedno pogotowie rodzinne. W tych pierwszych umieszcza się zwykle do trójki dzieci, w domach od sześciorga do ósemki – wyjaśnia pani dyrektor.

Rodziny zastępcze otrzymują środki na utrzymanie dziecka (1517 zł miesięcznie) i świadczenie 800+, ale też ewentualne inne dodatki, np.: wynikające z niepełnosprawności podopiecznego, zasiłek pielęgnacyjny, środki na utrzymanie domu (jeśli jest powyżej trójki dzieci obligatoryjnie koszty czynszu, podatków, opał, prądu, telefonu, internetu). Są dofinansowania do wyjazdów wakacyjnych dla podopiecznych, jednorazowe wypłaty. W tych zawodowych, zgodnie z nazwą, jedna z osób otrzymuje wynagrodzenie (druga musi obowiązkowo pracować/posiadać własny dochód).

- Od lat głosimy się z czego wynika, że ludzie nie chcą decydować się na taką formę pomagania – mówi A. Porczyńska-Nalewajko. – Może ludzie obawiają się tej tymczasowości i dlatego stawiamy na dialog, pełne przygotowanie do wzięcia na siebie takiej roli oraz zapewniamy pomoc później

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie

**Nowa Sól, Ul. Staszica 1A
Tel. 68 457 43 30**

- dodaje A. Sulikowska.

Definicja pieczy zastępczej zawiera w sobie również konieczność, a zarazem umiejętność współpracy z rodziną biologiczną, co z pewnością jest wyzwaniem. Biologiczni rodzice często nie widzą swoich błędów, a chętnie wytykają je tym zastępczym. Z tych też powodów, zwłaszcza świeżo po umieszczeniu dziecka w nowej rodzinie, spotkania wszystkich stron w ustalonym miejscu odbywają się przy asyście koordynatora i psychologa.

Nie tylko małżeństwa

Częste są sytuacje, gdy pomimo postanowienia sądu dziecko pozostaje w rodzinie biologicznej, ponieważ brakuje rodzin zastępczych (ale i miejsc w placówkach opiekuńczo-wychowawczych), których PCPR szuka również w innych powiatach. Najtrudniej jest w przypadku dzieci niesamo-

dzielnych i nastolatków.

- Świetnymi kandydatami na rodzinę zastępczą są osoby, które odchowwały już własne dzieci, mają warunki, czas i doświadczenie. Nawet w wieku 60+. Ale to może być i singiel, tak kobieta, jak i mężczyzna. Można stworzyć dom np. dla dziecka w wieku szkolnym. To są fajne dzieciaki, którym nie zapewniono właściwej opieki. Zawsze dopasowujemy dziecko do domu tymczasowego. Podopieczny może też w tygodniu mieszkać w internacie, a na weekendy, święta i ferie być w rodzinie zastępczej – wyjaśnia szefowa Centrum.

- W pierwszych dniach po przekazaniu często widzimy, że dzieci mają kłopot z prostymi sprawami, jak np. siadanie do stołu przy jedzeniu, z tym, że jest jakiś ustalony harmonogram dnia. To jest normalne, ponieważ wcześniej funkcjonowały w zaburzonym środowisku. Nierzadko po po-

czątkowej euforii pojawia się bunt, który też trzeba zrozumieć. Gdyby nas nagle wrzucono w inną rzeczywistość, też mielibyśmy ograniczoną cierpliwość do udawania, że nam się to podoba. Musi minąć pewien czas do przełomu, stopniowe przyzwyczajanie – dodaje pani psycholog.

Stąd dla złagodzenia tych negatywnych skutków są wspomniane szkolenia i stała pomoc koordynatorów pieczy zastępczej. PCPR nie zostawia rodzin zastępczych samych.

- Przeszkoleni nie muszą od razu godzić się na przyjęcie dziecka. Dobrą formą sprawdzenia się jest opieka przez dwa tygodnie, miesiąc, kiedy zawodowa rodzina korzysta z prawa do urlopu. A w ciągu roku jest kilkanaście sytuacji, że musimy na taki czas gdzieś indziej umieścić dzieci. Poza tym każda decyzja podejmowana jest wspólnie, po analizach, z pełnym wsparciem. Dla zintegrowania czynnych i potencjalnych rodzin zastępczych oraz małoletnich odebranych przez sąd Centrum organizuje warsztaty, pikniki i spotkania, na które serdecznie zapraszamy – podkreśla A. Porczyńska-Nalewajko.

Audyt i uporządkowanie strefy płatnego parkowania

Budowa 220 miejsc postojowych na os. Konstytucji 3 Maja pokazuje, że miasto rozwiązuje problemy mieszkańców. Ale trudności z parkowaniem nie dotyczą tylko tej części Nowej Soli. Najwięcej sygnałów do urzędników dociera od mieszkańców kamienic i budynków przy ul. Piłsudskiego oraz w bezpośrednim jej sąsiedztwie. Trudności z zaparkowaniem przy urzędzie czy uczucie, że wykupiony abonament w strefie płatnego parkowania nie gwarantuje miejsca – to tylko niektóre z bolączek. W odpowiedzi na te głosy miasto planuje kompleksowy audyt strefy płatnego parkowania

Jak wyjaśnia wiceprezydent Nowej Soli Tomasz Twardowski, bezpośrednim impulsem do działania były właśnie sygnały od mieszkańców oraz wnioski radnych miejskich. – Kilku radnych podjęło temat podczas pracy w komisjach wskazując, że w niektórych rejonach miasta strefy są nielogiczne. Zastanawiano się, dlaczego jedna część ulicy jest płatna, a druga nie. Chcieli, aby system został zweryfikowany i ujednolicony – mówi. Władze miasta doszły do wniosku, że sprawa wymaga szerszego, kompleksowego podejścia. – Nie możemy robić audytu tylko na jednej czy dwóch ulicach. Trzeba to uregulować kompleksowo – podkreśla wiceprezydent.

Co zbada firma audytowa?

Ponieważ miasto nie jest w stanie samodzielnie przeprowadzić tak szczegółowej analizy, zwrócono się od firm zewnętrznych. Dwie odpowiedziały na zapytanie i złożyły swoje propozycje. – Jesteśmy na etapie wyboru audytora. Zada-

niem takiej firmy będzie nie tylko diagnoza, ale także zaproponowanie konkretnych rozwiązań usprawniających parkowanie w mieście – tłumaczy Twardowski. Audyt ma objąć całą Nową Sól, ze szczególnym uwzględnieniem kilku newralgicznych punktów. Jednym z nich jest centrum, gdzie problem dotyka zwłaszcza starszych mieszkańców. – Docierają do nas sygnały, że ci ludzie, mimo wykupionych kartonów, fizycznie nie mogą zaparkować, bo brakuje miejsc. Chcemy, aby firma zaproponowała rozwiązania, które dadzą im swego rodzaju pierwszeństwo – zaznacza Twardowski.

Petencie, zaparkujesz wreszcie przy urzędzie!

Kolejnym kluczowym tematem jest parkowanie dla petentów w okolicy Urzędu Miejskiego. – Dzisiaj znalezienie miejsca, żeby wyskoczyć i odebrać np. dowód osobisty, graniczy z cudem – przyznaje wiceprezydent. Dlatego jednym z priorytetów audytu będzie znalezienie sposobu na wymu-



– Audyt ma wskazać m.in. lepsze rozwiązania dotyczące parkowania przy urzędzie – mówi T. Twardowski

szenie rotacji na parkingach wokół urzędu, szczególnie od strony Urzędu Stanu Cywilnego. Już dziś rozważane jest przeniesienie parkingu dla urzędników w inne miejsce, np. w okolice portu, aby zwolnić miejsca dla interesantów. – Dobrym rozwiązaniem wydaje się wprowadzenie darmowej pierwszej godziny dla petentów, którzy załatwiają sprawę. Po przekroczeniu tego czasu naliczana będzie opłata. To spowoduje, że nikt nie będzie zostawiał tam samochodu na cały dzień pod pre-

tekstem wizyty w urzędzie – tłumaczy Twardowski.

Nowe lokalizacje pod strefę?

Audyt przyjrzy się również miejscom, które obecnie są darmowe, ale – zdaniem władz – mogłyby przy zachowaniu zdrowego rozsądku generować przychód dla miasta. Jako przykład Twardowski podaje parking przy pływalni i hali sportowej przy ul. Zjednoczenia. – Ten parking wybiera wielu kierowców, nawet tych niekorzystających z basenu czy hali,

bo po prostu parkują tam za darmo. Można by wprowadzić opłatę, ale z systemem, który chroniłby korzystających z obiektów, np. pierwsze dwie godziny darmowe po okazaniu biletu – tłumaczy. – To kwestia mądrego opracowania regulaminu i odpowiedzialnego podejścia do tematu – dodaje. Planowany termin rozpoczęcia audytu to początek przyszłego roku, a jeśli uda się szybciej podpisać umowę – koniec bieżącego. Firma będzie miała na to około 3–4 miesiące. Oznacza to, że pełne sprawozdanie i rekomendację miasto powinno otrzymać na przełomie marca i kwietnia 2025 roku. Dopiero na podstawie tej kompleksowej analizy władze Nowej Soli podejmą decyzje o ewentualnych zmianach w organizacji strefy płatnego parkowania. Cel jest jeden: usprawnić parkowanie tak, aby system był bardziej logiczny, sprawiedliwy i przyjazny dla wszystkich – mieszkańców, petentów i gości.

Lukasz Chybiński

Wyśrubowali kilometry, wykręcili wiatę

Szkoła Podstawowa nr 8 może pochwalić się nowoczesną i stylową wiatą rowerową. To nagroda za zwycięstwo w miejskich zmaganiach w ramach akcji „Rowerowa Stolica Polski”. Uczniowie i nauczyciele SP 8 wykręcili największą liczbę kilometrów (w przeliczeniu na liczbę uczniów) pokonując rywali z innych placówek

Inwestycja jest namacalnym owocem zwycięstwa szkoły w lokalnej odsłonie ogólnopolskiej akcji „Rowerowa Stolica Polski”.

– Cieszymy się, że udało nam się wykręcić największą ilość kilometrów. Jesteśmy bardzo z tego powodu szczęśliwi – mówiła podczas uroczystości Anna Barańczak, dyrektor SP 8. – Nie dość, że wywalczyliśmy 48 miejsc dodatkowych, to jeszcze piękną konstrukcję, która po termomodernizacji budynku szkoły pięknie się tutaj wkomponuje.

Kluczową postacią dla sukcesu szkoły okazał się nauczyciel Grze-

gorz Cegiełka, który podjął się roli koordynatora akcji. – Zostałem poproszony przez panią dyrektorkę. Nie zastanawiałem się długo, podjąłem rękawicę – opowiadał. Beata Kulczycka, prezydent Nowej Soli, osobiście podziękowała uczniom i nauczycielom za ich zaangażowanie. – Wasi koledzy i koleżanki ze szkoły wykręcili najwięcej kilometrów ze wszystkich szkół w mieście. I dzięki temu my jako miasto ufundowaliśmy wam wiatę rowerową – mówiła.

Lukasz Chybiński



Fot. UM Nowa Sól

Wiatę to duża radość dla szkoły. Zmieści się w niej blisko 50 rowerów

Gwiazdy dla Braci

Można by poinformować po prostu, że kolejna ulica dołączy do tych wyróżnionych, które na czas świąt zaświecą się blaskiem świątecznych ozdób. Ale w tym wypadku sprawa jest o wiele głębsza, a pozornie zwykłe, świąteczne ozdoby, niosą ze sobą pewną ukrytą treść

Zwykle na początku grudnia trwają intensywne prace nad tym, aby w okresie świątecznym ów klimat świąt mieszkańcy mogli poczuć spacerując po bożonarodzeniowo ustrojonych ulicach. Żeby świątecznie nam było, ładniej, bardziej kolorowo. Po to wyjeżdżają miejskie brygady na swych błyszczących podnośnikach koszowych, a elektrycy popluwają raz po raz ciemnymi włoskami resztek izolacyjnej taśmy po odgryzieniu jej, by po raz milionowy w życiu zabezpieczyć połączenia przewodów. Po raz kolejny dwóch wiesz, a czterech mówi, że krzywo, po raz kolejny coś nie działa, coś się urwie, tam nie styka, tu się przepaliło, trzeba palić, kłąć, głowę zwieszać, ale wiesz. Wiesz, póty, aż będzie dobrze, aż zaświeci, aż się odbije blaskiem w szkiełku zaurozonego dziecięcego oka mówiącego z zachwytem: „ale ładnie”.

Piłsudskiego zaświeci, Zjednoczenia i Wojska Polskiego, jak co roku. Ale w tym roku zaświeci też ulica Wróblewskiego, a dokładniej jej część od Muzealnej do Wrocławskiej.

Jak to by było, gdyby nas tu nie było

I od razu przeproszam tych mieszkańców z okolicy, których w oko okien być może kłuć będzie nieznane do tej pory żółtawe światło. Przeproszam, bo to jest trochę moja wina. Moja, ale nie tylko moja, również tych, którzy za te ozdoby zapłacili, a także tych, którzy na to wieszanie ozdób pozwolili.

A wina największa jest tu Braci Morawskich, bo wcale nie tu musieli przyjeżdżać w połowie XVIII wieku, mogli sobie inne miejsce do osiedlania wybrać. Tylko że wtedy nie byłoby gdzie tych żółtych światełek wiesz, wszak na wsiach ozdób świątecznych się nie rozwiesza, a i Tobie nie dane by było teraz o tym czytać, bo wsie z reguły swoich gazet nie wydają. Bo gdyby wtedy, w tym roku 1774 Bracia Morawscy tu nie przyjechali, nie oszukujmy się – byłibysmy pośledniej marności wichurą z dwiema ulicami i jednym skrzyżowaniem, na którym są cztery lampy, w tym jedna migająca. Bez tej wspólnoty, która wskutek prześladowań religijnych wieki

temu musiała uciekać z Czech i chciała się osiedlić właśnie tutaj, Nowa Sól w dzisiejszej okazałości nie miałaby szansy zaistnieć. I te ozdoby na Wróblewskiego zawisną właśnie w geście naszej, nowosolan wdzięczności, bo bez Braci Morawskich raczej nowosolaną byś dziś nie była, ani ty nowosolaninem nie był.

Dlaczego? Z kilku powodów. Kiedy kamień węgielny powstania miasta, czyli warzenie soli, rozkruszył się i wsiąkł w odrzańskie błoto, próbowano się ratować innym pomysłem na miasto – magazynowaniem soli, handlem, rzemiosłem szkutniczym, rybołówstwem, transportem rzeczonym. Sztukowanie było, kombinowanie, parę domków, kościół, wiatraki. – No niezbyt Wam to idzie – pomyślał pewnie Fryderyk II, ówczesny władca tych ziem. Dam Wam prawa miejskie, róbcie sobie duże targi, możecie sobie kamienie młyńskie robić, grynspan, puder do naszych peruk, pokombinujcie, zaczniacie coś, weźcie się, ile mogę, pomogę. Ale wpadł też na pomysł genialny, by osiedlić tu Braci Morawskich, którzy gwarantowali operatywność, umiejętność dostosowanie się do warunków, kontakty handlowe, zaawansowane rzemiosło i spokój – byli ludźmi głęboko wierzącymi, spokojnymi, nieskorymi do przewrotów, rewolucji, bitki czy pitki, ludźmi bardzo pracowitymi i przedsiębiorczymi.

I jak tylko przyjechali, pokazali, jak można zarządzać przestrzenią, wytyczać ulice, planować dzielnicę, budować z materiałów trwałych, jak handlować, jak ruszyć z produkcją, jak uczyć młodych ludzi, jak się rozwijać. Szło im pięknie, ale tylko przez lat 15. Ruskie z wojny wracali, chwilę zostali, popalili, pokradli, zniszczyli a Bracia Morawscy stąd uciekli. Na szczęście wrócili po pięciu latach i swoje dzieło kontynuowali.

Zajmują się tkactwem, tworzą podwaliny późniejszej fabryki rodu Gruschwitzów. Handlują, wytwarzają potrzebne światu dobra, wokół nich tworzą się nowe potrzeby, nowe profesje, a jak jest praca, przyjeżdżają za pracą ludzie i tu osiedlają się. Miasto rośnie, mieszkańcy przybywa. Coś się zaczyna tu dziać, powstają kolejne manufaktury, warsztaty, większe za-



kłady. Powoli przeskakujemy takie metropolie jak Otyń. Z tej pierwszej garstki Braci w 30 lat robi się ich ponad 300. „W mieście (odliczając herrnhutów) mieszka 1335 dusz, z czego 400 to katolicy. Głównym źródłem utrzymania mieszkańców jest flisactwo oraz budowa łodzi, tu wyjątkowo rozwinięta. Również uprawa roli zatrudnia wiele par rąk. Poza wspomnianymi już manufakturami jest jeszcze ta, gdzie na trzech krosnach tkane są rozmaite wyroby wełniane, oraz ta, o pewnym znaczeniu, gdzie wyrabia się płótna konopne i bawełniane. Pozostałe dopiero raczkują albo są to założenia przedsięwzięcia stosunkowo niewielkie” pisał o mieście podróżnik Zollner w 1791 roku. Sto lat później mieszkańców będzie tu już prawie 10 tysięcy, za kolejne 40 lat już 15 tysięcy.

Gdyby Bracia Morawscy się tu nie osiedlili, nie wdorożyli w życie swoich pomysłów, biznesów, produkcji, nie byłoby tu po co przyjeżdżać, nie byłoby sensu się osiedlać. Nieprzerwanie, przez 200 lat mieli wydatny wpływ na rozwój Nowej Soli pod wieloma względami: gospodarczym, osadniczym, przemysłowym, handlowym. I nagle zniknęli. Rok 1945 był końcem tej społeczności w mieście nad Odrą. Wyjechali niedaleko, do Herrnhut, do Niska, gdzie nadal kultywowali bogobojność i pracowitość przodków. I nie do końca, my z dzisiejszej Nowej Soli, mamy dziś pojęcie, jak ta ich dawna tujejsza społeczność jest dla nich

ważna, jak ciepłe jest to wspomnienie miasta nad Odrą, które wydało wielu znamienitych pastorów, misjonarzy, przedsiębiorców, nauczycieli, nawet artystów, którzy mieli wpływ nie tylko na naszą, lokalną społeczność nowosolskich Braci Morawskich, ale na całą ich wspólnotę kościelną mającą dziś swoje ojczyzny na całym świecie. Kiedy we wrześniu byłem w Bautzen na seminarium dotyczącym dziedzictwa Braci Morawskich, wszyscy wiedzieli, gdzie jest Nowa Sól, bez względu na to, czy mieszkają w Niemczech, Czechach czy Danii.

Z matematycznej klasy w świat

Dwa lata temu pierwszy raz pomyślałem: a gdyby im, tym naszym protoplastom prapradawnym, którzy to miasto stworzyli, jakoś symbolicznie podziękować? Żadne tam pełne patosu wieńce przy pomnikach, ale jakimś symbolicznym znakiem? Delikatnym, miłym dla oka, znaczącym i wyrażającym podziękowanie i szacunek, a jednocześnie rozpoznawalnym i jednoznacznie się kojarzącym?

Tak pomyślałem o gwieździe. Specyficznej gwieździe adwentowej, która powstała kiedyś na lekcji geometrii, w takiej jak nasza sprzed 150 lat szkole Braci. Nauczyciel Pieter Hendrik Verbeek chciał wspomóc wyobraźnię geometryczną swoich uczniów, zaproponował im, by stworzyć z różnych brył geometrycznych gwiaz-

dę adwentową. Szybko okazało się, że urok pomysłu nauczyciela przypadł do gustu nie tylko jego uczniom, nie tylko Braciom Morawskim, ale również wszystkim tym, którzy lubią w święta patrzeć na świecącą gwiazdę. Dziś znana jest na całym świecie.

I wtedy, w 2023 roku dzięki wsparciu grupy znajomych taką gwiazdę kupiłem, złożyłem i chciałem powiesić w wieżyczce dawnej świątyni Braci Morawskich, dziś sali gimnastycznej „Nitek” przy ul. Wróblewskiego. Nie udało się jej tam umocować, swoje pierwsze święta wisiła w willi Arkadia między ulicami Muzealną a Wrocławską. Rok później gwiazda przeniosła się do Muzeum Miejskiego i tam zza okna patrzyła w święta na dawną dzielnicę Braci Morawskich.

A w tym roku pomyślałem, że skoro przy ul. Wróblewskiego jest pięć latarni, to może by się udało zawiesić na nich takie gwiazdy? Spytałem Pani Prezydent i jej współpracowników, czy się da. Przykłaśnęli pomysłów, obiecali podłączyć gwiazdy do miejskiego prądu i zawiesić je przy okazji świątecznego obwieszania ulic Nowej Soli. Znowu skrzyknąłem chętnych do sfinansowania zakupu pięciu gwiazd z osprzętem. To już spory koszt, około 2000 zł. Ale jak zawsze mogę liczyć na pomoc tych, którzy takie gesty rozumieją. W niepełną 24 godziny zebrałem pieniądze i zamówiłem gwiazdy.

I to one, w żółtym kolorze, w tym roku upiększą ulicę. I to one, ciepłym, jasnym światłem umilą nam burzę zimową. I to one, cicho, ale ciepło staną się nośnikiem informacji dla tych, którzy nasze miasto tworzyli: pamiętamy o Was, macie miejsce w naszych sercach.

Jestem też pewien, że ten prosty gest pamięci i szacunku będzie o nas wszystkich nowosolanach dobrze świadczył, że odbije się serdecznym echem szeroko, wszak Bracia Morawscy żyją dziś w wielu krajach na całym świecie. W grudniu zapraszam Cię, żebyś tamtędy się przejść, oko i serce gwiazdami nacieszyć, a myślą wspomnieć i oddać szacunek tym, którym są w podziękowaniu złożone.

Tak na marginesie...

Efekt imienia

Większość Polaków jest zadowolona ze swojego imienia. Nie potwierdzają tego żadne badania, ale można by tak sądzić, ponieważ rzadko dochodzi do jego zmiany, mimo że prawo na to pozwala. To ciekawe, bo imienia nie wybieramy sobie sami, a rodzice często wybierają takie, które według nich najlepiej oddadzą cechy, jakie chcieliby zobaczyć u swoich dzieci. Są to najczęściej imiona bliskich krewnych, przyjaciół, znanych osób i jeśli dziecko polubi swoje imię, może to mieć pozytywny wpływ na jego samoocenę i dobre samopoczucie. Gorzej mają dzieci i nastolatki z imionami, które są na przykład bardzo rzadkie, nietypowe, bądź przestarzałe, bo stają się wtedy obiektem kpín ze strony rówieśników. Rada Języka Polskiego może odradzać nadawanie imion, które jej zdaniem są z różnych względów niewłaściwe, ale jest to tylko opinia, z którą rodzice nie mają obowiązku się liczyć. Przykładem tego jest imię Wiosna, które nosi 11 osób, mimo opinii, że nie należy nadawać imion pochodzących od wyrazów pospolitych. Inne, bardzo rzadko spotykane, to Prakseida, Scholastyka czy Sulisława, a z męskich Szaweł, Tarzyciusz, Waldomierz. Jest imię, które nosi tylko jedna kobieta w Polsce – to Nelo-sława. Pani Nelo-sława ma ponad 50 lat i ciągle jej imię wywołuje zaskoczenie, a co gorsze, jest zniekształcane przez różne urzędy. Ponieważ nigdy wcześniej i nigdy potem nikt nie nosił takiego imie-

nia, więc zwróciła się nawet do RJP z prośbą o wyjaśnienie jego genezy. Rada uznała, że jej imię powstało prawdopodobnie z połączenia Neli i Sławy, na wzór słowiańskich imion dwuczłonowych. Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego, zgodnie z ustawą *Prawo o aktach stanu cywilnego*, może odmówić przyjęcia oświadczenia o wyborze dla dziecka imienia ośmieszającego, nieprzyzwoitego, w formie zdrobniałej oraz imienia nie pozwalającego odróżnić płci.

Imię nie determinuje charakteru ani losu człowieka, ale *efekt imienia* jest to zjawisko psychologiczne, które pokazuje, jak może ono wpływać na postrzeganie człowieka przez otoczenie i w rezultacie na jego poczucie własnej wartości, a dalej – na różne życiowe decyzje. Ponadto dość często ludzie przypisują konkretne cechy osobom noszącym dane imiona i sposób w jaki traktuje się osoby na podstawie stereotypu związanego z jej imieniem, może wpływać na kształtowanie się u niej takich właśnie cech. Na przykład Piotr – imię, które nosi największa liczba ludzi w Polsce, to podobno człowiek niezłomny „jak skała”, silny, niezależny i tak samo popularna Anna, to osoba empatyczna, wrażliwa, towarzyska i pogodna. Listopadowi najbardziej popularni solenizanci to Marcin – inteligentny, wrażliwy, kreatywny, Stanisław – ambitny, pracowity, zaradny, niezależny, Katarzyna – zdecydowana, niezależ-

na, silna, Andrzej – szlachetny, pełen energii, szczerzy.

Najzabawniejsze jest to, że każdy z nas zapewne zna osoby, które łamią ten kod. Spotykasz w życiu Dżesikę, która jest profesorem astrofizyki, nie nosi tipsów, a w mediach społecznościowych trudno o jej selfie. Albo Antoniego, który właśnie ma z Tobą zacząć pracować, więc już cieszysz się, bo wiesz, że każdy Antoni ma ten spokój ducha, który lubisz, jest dystyngowany i jak obieca, że coś zrobi, to robi. A tu przychodzi Antek w bluzie z dużym markowym logo, rozmawia przez telefon z włączonym trybem głośnomówiącym i nie myje kubka po herbacie. Prawda o człowieku tkwi w jego niepowtarzalnej mieszance genów, doświadczeń, wyborów, a nie w zapisie jego imienia. Imię to nie jest wyrocznia. Warto mieć odwagę łamać stereotypy z nim związane i nie etykietować nikogo z góry. W Polsce statystyki ostatnich lat pokazują wyraźnie powrót do tradycji klasycznych imion dziadków i pradiadków. W 2024 roku wg danych Ministerstwa Cyfryzacji, dziewczynki najczęściej otrzymywały imię: Maja, Zofia, Zuzanna, Laura, Hanna, Julia, Oliwia, Pola, Alicja, Maria. Chłopcy to: Nikodem, Antoni, Jan, Aleksander, Leon, Franciszek, Ignacy, Jakub, Stanisław

W Nowej Soli, wg danych Urzędu Stanu Cywilnego, od stycznia do końca października tego roku najwięcej dziewczynek otrzymało imię: Michalina, Zofia, Klara, a chłopcy to: Leon, Antoni, Ignacy. Zatem może i tradycja imienin wróci? Już coraz rzadziej wiszą w naszych domach kalendarze z wykazem solenizantów i nie wpadamy do nikogo w dniu jego imienin bez zaproszenia. A szkoda, bo była to serdeczna i mniej formalna niż urodziny okazja do wyrażenia bliskim

sobie ludziom wzajemnej życzliwości, pamięci i sympatii. Imieniny nie wymagają organizowania całonocnej imprezy z fajerwerkami, czasem wystarczy spotkanie przy cieście i kawie lub uroczysty obiad bądź kolacja, a ze strony gości drobny upominek, kwiaty czy czekoladki, które świadczą o tym, że pamiętamy o tej osobie i chcemy sprawić jej radość. Celebrowanie imienin to, w natłoku obowiązków i różnych zajęć, okazja do pobycia razem z bliskimi i pokazania im, że są dla nas ważni. A ile takie spotkania mogą dać radości, ciepła i dobrej energii! Wiem coś o tym, bo kilka dni temu na imieninach u przyjaciół sama tego doświadczyłam. Wszystkim listopadowym solenizantom życzę radości z okazji święta ich imienia. A tak na marginesie: *Trzeba żyć tak, aby upiększać swe imię, nawet jeśli poprzednio nie brzmiało pięknie* (powiedział Mateusz do Ani, tytułowej bohaterki powieści Lucy Maud Montgomery, chcąc ją pocieszyć, gdy martwiła się, jak to, że jest sierotą wpłynie na jej życie). Czy to nie piękne?

Elżbieta Gonet



Nowosolski obiektyw

– To zdjęcie wykonałem podczas porannego pleneru fotograficznego, na który wybrałem się, by uchwycić atmosferę starej drogi otoczonej majestatycznymi dębami. Mgła, która tego dnia spowiła krajobraz, nadała scenie wyjątkowej głębi i tajemniczości. Rowerzysta pojawił się w kadrze zupełnie przypadkowo, wnosząc w statyczny pejzaż element życia i ruchu. Cenię to zdjęcie za jego nastrojowość i naturalność. Udało mi się uchwycić dokładnie ten moment, w którym natura i człowiek tworzą wspólną, harmonijną opowieść. To miejsce znajduje się w gminie Bytom Odrzański, gdzie mieszkam i które nieustannie inspiruje mnie do odkrywania uroków codziennego krajobrazu – tak swoją fotografię opisuje jej autor Arkadiusz Frankowski.



foto: Arkadiusz Frankowski

Spotkanie z drugim człowiekiem

- Tym jest dla mnie teatr, wielowymiarowym spotkaniem z człowiekiem na widowni i młodym aktorem na scenie, sposobem na opowiedzenie o sobie, o nas, gdzie największą satysfakcją jest moment, gdy po spektaklu widz mówi, że coś przeżył, że historia w nim rezonuje – mówi Alicja Chyżak-Fitas, szefowa Teatru Avis, który świętuje właśnie jubileusz 25-lecie twórczości scenicznej

Jubileusz to zwykle okazja do wspomnień i podsumowań. 25 lat Teatru Avis, który zaczynał jako teatr szkolny przy liceum ogólnokształcącym, a od lat działa prężnie, wychowuje kolejne pokolenia i zdobywa liczne nagrody na prestiżowych festiwalach jako sekcja Nowosolskiego Domu Kultury, dla nas jest pretekstem do rozmowy o procesie twórczym, na końcu którego jest sztuka taka jak np. „Babka” wystawiona 16 listopada.

– Wszystko zaczyna się od rozmowy. Całym zespołem dyskutujemy, o czym chcemy opowiedzieć. Sięgamy w głąb siebie, do naszych doświadczeń, obaw, rozumienia świata. Nie potrafiłabym realizować zadanego z góry tematu. Potrzebuję się utożsamiać z historią. Między mną i aktorami musi być linia porozumienia, most między moją i ich potrzebą zabrania głosu nawet w bardzo trudnych tematach natury historiozoficznej i egzystencjalnej. Kiedyś nie doceniałam tego pierwszego etapu, a to do niego, do tej idei, wracamy później w kolejnych krokach – wyjaśnia Alicja Chyżak-Fitas, reżyserka i scenarzystka spektakli.

Punkt drugi to szukanie artystycznej formy, sposobu i estetyki wyrażenia, szczególnie ważnej w teatrze plastycznym, jakim jest Avis.

Tu dużo zależy od potencjału, umiejętności zespołu i doświadczenia. Stąd „Babka”, grana w dużej mierze przez początkujący skład, była bardziej teatrem ruchu. Metodą warsztatową szuka się rozwiązań, które potrafią się dynamicznie zmieniać, gdy coś, co wydawało się być wypracowane, okazuje się nie pasować do większej całości. Etap ten jest mozolny, bywa irytujący, bo sprawia wrażenie, że wraca się do początku.

Co ciekawe, aktorzy nie znają całego scenariusza. – Co najwyżej pozwalam zrobić zdjęcie fragmentu tekstu. Chronię scenariusz, w którym cały czas nanoszę poprawki. Wiem, że jeśli zobaczyliby całość, zaczęliby go odtwarzać mechanicznie, bez zrozumienia i przeżycia treści. Jako gotowy omawiamy go dopiero przed premierą – mówi szefowa Teatru Avis.

– Ja jestem przewodnikiem, oni twórcą. Otwieram drzwi, oni wybierają drogę. Gdy część ćwiczy na scenie, reszta ogląda i dzieli się przemyśleniami. Tak utożsamiają się z tym, co robimy, nabierają odpowiedzialności, o którą nie jest łatwo w pracy z młodzieżą. Przekonanie, że to jest nasze wspólne jest ważniejsze niż wartość artystyczna, bo nie ma spektaklu bez zespołu. Bez grupy ludzi, która się

ściera, ale i szanuje, wyciąga wnioski, na której można polegać choćby w takich kwestiach, jak ustawianie rekwizytów we właściwym miejscu sceny – dodaje.

A. Chyżak-Fitas wywodzi się z teatru Edwarda Gramonta, który jednak jest zupełnie inny, a sztuki Teatru Avis zawsze robią wrażenie w swojej warstwie scenograficznej oraz dźwiękowej. – Jestem utkana z takich wrażliwości. Kiedyś doświadczyłam Sceny Plastycznej Leszka Mądzika. To było moje pierwsze głębokie przeżycie metafizycznego, plastycznego teatru. Mam wyobraźnię malarską. Nie potrafię tego przełożyć ręką malując, ale umiem opowiadać językiem teatru. Muzyka jest tego integralną częścią. Komponował dla nas Przemek Niemiec, innym razem tworzyliśmy dźwięki na scenie, organicznie. W obrazie słyszę konkretny dźwięk i szukam ich tak długo, aż mnie będą satysfakcjonować. Na to nakłada się to „dziejstwo” na scenie. W rytmie, temacie, nastroju. Muzyka dla mnie nie jest tłem, a elementem opowieści (podobnie jak cisza). Organizuje sceny. Opowiada. Robię to intuicyjnie.

Teatr tworzony z młodzieżą jest wyzwaniem pedagogicznym, szczególnie, że kolejne pokolenia



Alicja Chyżak-Fitas tworzy teatr od 25 lat

różnią się od siebie. – Są dziś mniej dojrzały, trudniej im się wywiązywać z zadań i do efektów dochodzi się dłużej. Zależy mi na prawdzie scenicznej i autentyczności, dlatego przy początkującym zespole często trzeba rezygnować z pewnych środków, można też ukrywać niedostatki za plastycznymi narzędziami – zdradza reżyserka. – Czasem myślę, że jestem dla nich za surowa, bo kiedyś dzieciaki były karniejsze. Dziś są delikatni, w ich oczach nierzadko widać zniechęcenie, ale jak już przejdą przez teatr przyznają, że to była szkoła życia, kapitał, który

nauczył odwagi, wypowiadania się. Zmieniają się ich postawy, myślenie, odkrywają siebie i świat, zadają pytania i znajdują odpowiedzi. W zespole potrafimy się wygłupiać i poważnie rozmawiać. Działanie twórcze jako proces rozwoju człowieka – to jest dla mnie bardzo ważne i daje satysfakcję – podkreśla.

Sam teatr jest dla A. Chyżak-Fitas spotkaniem z drugim człowiekiem z widowni i na scenie. Jak sama mówi, jednym z ważniejszych spotkań w życiu. – Przez sztukę chcemy opowiedzieć o sobie, naszym rozumieniu świata i pozostać uważni na to, co mówi druga strona, dlatego tak ważne są rozmowy po spektaklu, przekonanie się, kto się z tym utożsamia. Na festiwalach budujące są pochlebne słowa ludzi kultury, jak np. Tomasz Wasilewski czy Jan Peszek, jednak najbardziej zapamiętuje się słowa widza, który dziękuje za to, że oglądając przeżył coś mocno, wzruszył się. Spektakl ma zaskakiwać artystycznymi rozwiązaniami, ale dopiero jeśli w kimś rezonuje jego treść, to jest to pełnia tego spotkania – komentuje szefowa Teatru Avis.

Artur Lawrenc

Obsada „Babki”, ostatniej sztuki Teatru Avis



Co, gdzie, kiedy

KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY

Nowosolski Dom Kultury

Cztery Pory Kultury – Gershwin: Amerykanin w Paryżu i Błękitna Rapsodia – ostatni w roku koncert cyklu, wyjątkowy i pełen energii. Na scenie znakomici muzycy – Mariusz Klimsiak (fortepian) i Włodzimierz Spodymka (saksofon). W programie najpiękniejsze aranżacje utworów G. Gershwina. Wieczór pełen jazzu, temperamentu i muzycznej radości. Bilety 10/20 zł, Nowosolska Karta Seniora. **28 listopada, godz. 19.00.**

FABRYKA – rock z przesłaniem i poetyckim duchem – zespół, który od 20 lat łączy klasyczny rock z nowoczesnym brzmieniem i polską poezją. Grupa tworzy most między światem poezji a rockową ekspresją, budując emocjonalne, pełne treści koncerty, które poruszają zarówno serce i umysł. W ich repertuarze można usłyszeć autorskie teksty i interpretacje wierszy poetów: Baczyńskiego, Gajcego, Wyspiańskiego czy Witkiewicza. Niepowtarzalny klimat, w którym energia rocka spotyka się z głębią literatury. Zespół świętuje XX-lecie twórczości i prezentuje przekrojowy zestaw utworów z całego doświadczenia. Wstęp wolny. **5 grudnia, godz. 19.00.**



Muzyczny Plac Zabaw – Bajkowe święta – koncert edukacyjny dla dzieci. Jakościowe, radosne i mądre uwrażliwianie dzieci na muzykę. Bilety 10/15 zł. **7 grudnia, godz. 11.00.**

ANDREA CHÉNIER, Umberto Giordano – Transmisja na żywo (napisy pl) z Metropolitan Opera. Piotr Beczała występuje w roli szlachetnego poety, który pada ofiarą intryg i brutalności Rewolucji Francuskiej w pełnej pasji operze tragicznej Giordano. Czas 3 godz. 31 min. (w tym dwie przerwy), bilety 40 zł przedsprzedaż/35 zł Nowosolska Karta Seniora/50 zł w dniu wydarzenia. **13 grudnia, godz. 19.00.**

Kino Europa: Zwierzogród 2 – **26-27 listopada o godz. 15.00 i 17.00; 29-30 listopada o godz. 13.00, 15.00 i 17.00;**

1-4 grudnia o godz. 15.00 i 17.00; 6-7 grudnia o godz. 13.00, 15.00 i 17.00; 8-11 grudnia o godz. 15.00 i 17.00.

Kino Europa: Ministranci – **26-27.11 o godz. 19.30, 29.11-4.12 o godz. 19.30.**

Kino Europa: Iluzja 3 – **6-11 grudnia o godz. 19.30.**

Magazyn Solny

Koncert kolęd Gedia Blues Band – w tym roku zespół przygotował niesamowite widowisko – tradycyjne polskie kolędy w nietradycyjnej aranżacji – bluesowej, rockowej, lirycznej i popowej. Wystąpi siedem wokalistek i sześciu muzyków, a rozpiętość wiekowa całego zespołu to od 5 do 75 lat, czyli kolędy łączą pokolenia. Bilety 25 zł dostępne w Magazynie Solnym, w kasie NDK i on-line na platformie Ekobilet. **5 grudnia, godz. 18.00.**

Wernisaż wystawy Jerzego Gąsiora „Radość z narodzenia” – wystawa szopek bożonarodzeniowych uznanego lubuskiego artysty znanego jako Gąsior, który ponownie zawita w progi Solnego ze swoją wystawą rzeźb stworzonych z drewna i metalu, poświęconą w pełni Bożemu Narodzeniu. Gąsior, artysta wszechstronny, zajmuje się asamblażem, rzeźbą, architekturą, poezją. Tworzy z pozornie niepotrzebnych przedmiotów nadając im nowe, sakralne znaczenie. Wernisaż uświetni **koncert kolęd w wykonaniu Kasi Pusowskiej** (wokalistki, skrzypaczki) i jej zespołu. Wstęp z zaproszeniami (do odebrania w Magazynie Solnym). **12 grudnia, godz. 18.00.**

Warsztaty bursztynnicze z Grzegorzem Radczycem – okazja do stworzenia jedynej w swoim rodzaju biżuterii z naturalnego bursztynu. Cena 120 zł, ilość miejsc ograniczona, więcej info. w Magazynie. **13 grudnia.**

Trap bez filtrów – wydarzenie dla młodzieży. Czujesz bit i składasz dobrze rymy, chcesz spróbować swoich sił na scenie lub posłuchać innych młodych twórców? To jest wydarzenie dla Ciebie! Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia odebranych w Magazynie. **17 grudnia, godz. 17.00.**

Muzeum Miejskie

Szechowski – sztuka niedostępna, vol. 1 – wernisaż wystawy najnowszych prac Tadeusza Szechowskiego stworzonych w technice fusingu (przetapiania szkła), która pozwala artyście nadawać materiałowi pozornie sprzeczne cechy, zapisywać w nim czas, napięcie i ruch, nie tyle rzeźbić, co konstruować. Tytuł wystawy z przekreślonym „nie” to gra słów i manifest otwartości. Trzy z prac zostały

opatrzone audiodeskrypcją, a tekst towarzyszący wystawie przetłumaczono na Polski Język Migowy. To poszerzenie horyzontu i stworzenie przestrzeni, w której każdy może wejść w dialog ze sztuką.



Miejska Biblioteka Publiczna

Spotkania z Podróżnikami: Anka Sidor – Oddech Sangumy. Papua Nowa Gwinea – relacja z trzymiesięcznej wyprawy, która miała na celu zbadanie w jakim stopniu plemiona zachowały swoją rdzenną kulturę, tradycje, rytuały oraz jaki jest stan środowiska naturalnego, szczególnie w kontekście ekspansji chińskich i zachodnich koncernów. Galeria pod Tekstem, **26 listopada, godz. 17.30.**

Spotkania z Podróżnikami: Szymon Opryszek – Tańczymy już tylko w Zaduszki – reporter zabierze Państwa w podróż po społecznościach Ameryki Łacińskiej, które obalają stereotypy na temat tego regionu świata. Odwiedzimy m.in. żyjących poza czasem boliwijskich menonitów, mieszkańców najbardziej zaludnionej wyspy świata w Kolumbii oraz górników, którzy pracują w nielegalnych kopalniach złota w peruwiańskiej dżungli. Galeria pod Tekstem, **3 grudnia, godz. 17.30.**

Koncert Świąteczny w wykonaniu nowosolskich artystów – Galeria pod Tekstem, **18 grudnia godz. 18.00.**

Teatr Terminus A Quo

GNAJT – Grudniowa Noc Ambarasujących Jednakowoż Teatrów – **20 grudnia.**

Oto gwiazdy sportu!

Podczas II edycji Nowosolskiej Gali Sportu poznaliśmy indywidualnych laureatów złotych i srebrnych statuetek, czyli najbardziej zasłużonych sportowców mijającego roku, ale też firmy – mecenasów i filantropów, można by rzec, bez których nawet najzdolniejsi nie mieliby odpowiednich warunków do rozwoju

- Patrząc na wasze zmagania w halach, na boiskach, akwenach wodnych i innych obiektach wiem, że niełatwo was wszystkich zatrzymać w tym sportowym biegu, dlatego tym mocniej cieszę się, że jesteście tu i możemy bezpośrednio, nie za pomocą mediów społecznościowych powiedzieć wam, jaką dumą Nowej Soli jesteście – powiedziała na wstępie gali prezydent miasta Beata Kulczycka.

- Sport to nie tylko wyniki i liczby. To relacje między ludźmi, to wasze wielkie zaangażowanie, wytrwałość, systematyczna praca i determinacja, a wszystko nie rzadko kosztem życia prywatnego. To też podejmowanie ryzyka i przeżywanie porażek, ciągłe próbowanie. A jeśli wrócić do tych liczb, to mowa oczywiście o pieniądzach publicznych oraz środkach sponsorów, czyli montażu finansowym, który dziś też chcemy docenić – dodała.

Wicemarszałek Województwa Lubuskiego Grzegorz Potęga zwrócił z kolei uwagę aspekt sportu, jakim jest jego powszechność. – Realizujecie ją w Nowej Soli na wysokim poziomie. Nie zawsze łatwo jest w danej dyscyplinie sportu sięgnąć po te najwyższe laury, zdobyć medale, pojechać na kluczowe imprezy, ale dać możliwość aktywności tym, którzy tutaj żyją, to jest coś, co jest nie do przecenienia.

Na Złotą Statuetkę za 2025 rok zdaniem kapituły w składzie: Romuald Wojno, Marcin Kula, Adam Draczyński, Łukasz Hendel i Arkadiusz Kirchner, zasłużyło dwoje sportowców:

- siatkarz **Piotr Śliwka** z Karton-Pak Astra Nowa Sól
- oraz kajakarka **Amelia Turczyk** z Kajakowego Klubu Sportowego.

Piotr to lider pierwszoligowego zespołu, wielokrotnie wybierany do drużyny kolejki PLS 1. Liga, młodzieżowy medalista Mistrzostw Świata oraz Mistrzostw



Nagrody główne, czyli Gwiazdy Złote, dla Piotra Śliwki i Amelii Turczyk

Europy. W bieżącym roku po raz pierwszy jako senior razem z Reprezentacją Polski zdobył złoty medal Letniej Uniwersjady.

Z kolei Amelia została Mistrzynią Polski w konkurencji junior kobiet C-1 na 500 m, Wicemistrzynią kraju w konkurencji junior kobiet C-1 na 200 m oraz wywalczyła 1. miejsce na Mistrzostwach Polski w Opolu w kat. junior kobiet C-1 na 3500 m.

Srebrne Statuetki odebrali:

- **Lilianna Młynarczyk** – MKST Astra – lekkoatletyka; brązowa medalistka Młodzieżowych Mistrzostw Polski w Warszawie na 10 km; posiada pierwszą klasę sportową w biegu na 10 km oraz na 1,5 km.
- **Antoni Terlecki** – Kick Boxing Fighter – kickboxing; zdobywca Pucharu Polski w formule Kick Light w kat. kadet starszy w Suszu, zwycięzca zawodów rangi

Pucharu Świata we Włoszech, na Słowacji, w Niemczech oraz na Węgrzech.

- **kanadyjka dwójka Maciej Cichocki i Maciej Falbagowski** – Kajakowy Klub Sportowy – kajakarstwo – kanadyjki; złoci medalisci Mistrzostw Polski w Poznaniu w kategorii C2 junior młodszy na 500 m oraz w kat. C2 na 1000 m, 1 miejsce w Długodystansowych Mistrzostwach Polski w Chełmnie w kat. C2 ju-

nior młodszy na 7500 m.

- **Blanka Szczotarska** – UKS 1-Jedynka Nowa Sól – judo; brązowa medalistka Mistrzostw Polski Młodzików w Lublinie.

Każdy z wielu nowosolskich klubów sportowych, bez względu na to, jak dużo do jego kasy wpływa z miejskiej dotacji oraz ile wpłacają do niej sami jego członkowie, doskonale zdaje sobie sprawę, że sukces jest współcześnie w dużej mierze oparty o środki finansowe przekazywane przez sponsorów. Podziela to też kapituła nowosolskiej gali i dlatego w tym roku kilka firm zostało wyróżnionych za swoją działalność na rzecz lokalnego sportu. A są to sponsorzy tytularni Astry i piłkarskiego Dozamet, czyli kolejno **Karton-Pak** i **Connector.pl**, firma **Aseko** Tomasza Krembuszewskiego, który udziela się w wielu podmiotach sportowych oraz **Przedsiębiorstwo Projektowo-Budowlane EKOLBUD** od lat dbające o kondycję finansową piłki ręcznej, czyli UKS Trójki.

Ponadto, decyzją pani prezydent, statuetki Gwiazd Nowosolskiego Sportu otrzymali: **Grzegorz Roguła**, dyrektor obchodzącego 50-lecie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, a także **Klub Biegowy Wilon** za całokształt zaangażowania we wszystkie edycje Rowowej Stolicy Polski.

- Wasz sportowy bieg przynosi korzyści wam, ale i wszystkim dookoła. Kiedyś usłyszałam taką anegdotę, że mrówka w biegu jest warta więcej niż śpiący wół. To jest prawda. Nawet te drobne rzeczy, ale robione systematycznie, przyniosą owoce – podsumowała wydarzenie B. Kulczycka.

Współorganizatorem gali była Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna.

Kapituła przyznała pięć tytułów Srebrnej Gwiazdy Sportu



Chcę się tym dzielić

– **Lubię pomagać ludziom, dawać im coś dobrego od siebie, patrzeć, jak sprawia to komuś radość, dlatego z przyjemnością przyjąłabym zaproszenia do np. domów dziecka czy przedszkoli na spotkania i pogadanki z dziećmi o życiu, o świecie**
 – **mówi Olga Komar, nowosolanka, emerytowana nauczycielka i autorka książki dla najmłodszych**

Pani Olga przed kilkoma laty przede wszystkim własnym sumptem oraz przy niewielkim udziale sponsora wydała książkę dla dzieci swojego autorstwa. Z wydrukowanych 25 egzemplarzy zostały jej dosłownie ostatnie dwie sztuki, bo ilustrowana i napisana przyjemnym dla małych odbiorców językiem publikacja szybko znalazła swoich odbiorców.

– Chociaż w tak minimalnym wymiarze, ale spełniłam swoje marzenie o książce. Napisałam ją z myślą o wnuku Mikołaju i innych dzieciach wierząc, że będzie to ciekawa i mądra lektura, która dużo im opowie o życiu i świecie. Gdyby znaleźli się nowi sponsorzy, z ogromną radością zleciłabym wydanie kolejnych egzemplarzy – mówi O. Komar, która

kiedyś pracowała m.in. w przedszkolu.

Autorka ma też za sobą spotkania z dziećmi, których pretekstem było właśnie napisanie książki i jest otwarta na kolejne. Czeki tylko na zaproszenia i dzieli się swoim numerem tel. 693 413 349.

– Odczuwam niedosyt, mam tyle planów i pomysłów. Chciałam obdarowywać moją książką np. dzieci chore, w domach dziecka. Ich uśmiech będzie dla mnie największą nagrodą. Samo spotkanie z młodymi odbiorcami, nawet bez wznowionej książki, zachęcanie ich do spełniania marzeń, również będzie dla mnie wielką przyjemnością – podkreśla pani Olga.

Artur Lawrenc



Fot. UM Nowa Sól

Olga Komar, emerytowana nauczycielka, autorka publikacji dla dzieci i wierszy

Ruszył punkt obsługi klienta PGNiG Obrót Detaliczny

Takiej możliwości nasi mieszkańcy nie mieli przez ostatnich 10 lat. Teraz, w niewielkim wymiarze, bo to tylko dwa dni w miesiącu, ale jednak bez wyjazdu do Zielonej Góry, klienci PGNiG Obrót Detaliczny, Grupa Orlen, załatwią swoją sprawę na miejscu

Dobłą wiadomość przekazała prezydent miasta Beata Kulczycka i naczelnik Wydziału Społecznego Tomasz Czerwoniak, a pierwszymi poinformowanymi byli, nieprzypadkowo, członkowie Rady Seniorów Powiatu Nowosolskiego. – To państwo wywołaliście ten temat. Wielokrotnie na sesjach Rady Seniorów przypominaliście, że mieszkańcom bardzo brakuje punktu PGNiG, a dokładnie ma to miejsce od 10 lat, bo w 2015 roku likwidowano siedzibę gazowni przy ul. Waryńskiego. Czasy się zmieniły, wielu korzysta z możliwości załatwienia każdej sprawy, w tym płatności, drogą elektroniczną, ale nie mam wątpliwości, że dla was, seniorów, taki punkt jest wciąż na wagę złota. Rozmowa i przekonanie PGNiG to była

wasza inicjatywa, którą my wzięliśmy na siebie – komentowała prezydent Nowej Soli.

– Rozumiemy, że firmy poprzędają podejmowane decyzje analizami ekonomicznymi, ale byliśmy zdeterminowani, by wspólnie znaleźć rozwiązanie. Dalej pisaliśmy o wartości społecznej tego pomysłu, seniorach, osobach z niepełnosprawnościami i tych, co nie radzą sobie w świecie cyfrowym. Nasze rozmowy pozwoliły na zbliżenie stanowisk, a ja cieszę się, że PGNiG wykazało zrozumienie i partnerską postawę – opowiedział T. Czerwoniak. Punkt PGNiG Obrót Detaliczny będzie działał w każdy 1. i 3. wtorek miesiąca od godz. 9.00 do 15.00 w pokoju numer 1 w Urzędzie Miasta (pierwsze drzwi po

prawej od wejścia głównego). Można w nim m.in. zawrzeć umowę, zgłosić stan licznika, wyjaśnić kwestię przyłącza, poznać bieżący rachunek itd. W punkcie nie ma kasy fiskalnej, ani telefonu.

Na dziś uruchomienie punktu jest programem pilotażowym trwającym do końca marca. Dalsze jego funkcjonowanie będzie uzależnione od frekwencji klientów.

– Dziękujemy za konsekwencję i niezostawienie tego tematu, za wsłuchanie się w nasz głos. Będziemy wieść o punkcie PGNiG przekazywać we wszystkie strony powiatu – zadeklarował Jerzy Rybacki, przewodniczący Rady Seniorów.

Artur Lawrenc

NOWA Nowa Sól – tu jesteście:

- Piekarnia ROGAL, ul. Głogowska 112
- Sklep spożywczy, róg ul. Czeresniowej i Wiśniowej
- Sklep przemysłowy, ul. Cicha 2
- U Marioli, ul. Wróblewskiego 5b
- Muzeum Miejskie, ul. Muzealna 20
- Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Bankowa 3
- Pływalnia Kryta Solan, ul. Zjednoczenia 19
- Centrum Aktywności Społecznej, ul. Kasprowicza 12
- Sklep SparMini, ul. Sienkiewicza 53
- Firma Usługowa Handlowa „Albatros”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Sklep Spożywczy „Monika”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Piekarnia Kleszczewscy, Os. Konstytucji 3 Maja
- Dwa sklepy spożywcze, Os. Konstytucji przy bloku numer 4
- Szpital i przychodnia przy ulicy Chałubińskiego
- Punkt prasowy w markecie Kaufland
- Słoneczko Sp. z o.o., ul. Fredry
- Cukiernia Fijoł, ul. Fredry
- Cukiernia Karpicko, ul. 1 Maja 1
- Zielone Delikatesy, ul. Zielonogórska 8
- Apteka przy ul. Zielonogórskiej
- Nowosolski Dom Kultury, ul. Piłsudskiego 49
- Sklep Ogólnospożywczy DAREN 1, ul. Szarych Szeregów 14
- Kwaciarnie, róg ul. Wandy/Jaracza/Szarych Szeregów
- PWHU „Zooteł”, ul. Witosy 23
- Magazyn Solny, Plac Solny 1
- Visit Nowa Sól – Informacja Turystyczna, ul. Korzeniowskiego 2
- Dobry Sklep, ul. Kopernika 6
- Cafe Wanilia, Plac Wyzwolenia